



niedziela

głos z Torunia

NR 2 (890) • J • ROK LV • 8 I 2012 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Tajemnica

Dziś, w święto Chrztu Pańskiego, kończy się liturgiczny okres Narodzenia Pańskiego. Ten kończący się czas przypominał nam już po raz kolejny miłość Boga do człowieka. Znamy tę prawdę, przypominają ją święta i uroczystości kościelne, a czasem spotkani ludzie, a jak sami miłujemy?

Wyrazistym przykładem życia przepełnionego miłością miłosierną jest bł. Matka Teresa z Kalkuty. Ta misjonarka miłości pomagała najuboższemu, najbardziej potrzebującemu i umierającym w slumsach Kalkuty, czyniła to na różne sposoby. Gdzieś wyczytałam, że zostawiła nam 3 lekcje: radości, prawdy i miłości działającej. Mawiała bowiem: „Radość to modlitwa. Ona jest siłą i miłością. Trzeba więc jej się oddać, nawet jeśli idziemy drogą usianą przeszkodami”. Głosiła prawdę odważnie, wiernie i wszystkim. Odkrywała istotę Ewangelii, tajemnicę Boga Człowieka – miłość, nie tę wyrażającą się w pięknych słowach, lecz tę, która widzi żyjącego i działającego Jezusa w każdym człowieku. „Pamiętajcie, że mamy kochać biednych aż do bólu” – mówiła – i ona tak żyła.

Czasem wydaje się, że taka świętość nas przerasta, ale Bóg zna nas bardziej niż my sami siebie. Dlatego więc warto zawierzyć Miłości i iść tam, gdzie nas pośle. A ta droga będzie fascynująca, trudna, a często pod górę, podobnie jak podróż do Indii, o której piszemy w tym numerze „Głosu z Torunia” i w następnych w artykule „Długa droga do Kalkuty”. Jak napisał autor: „Pięknych, acz trudnych dzieł nie da się dotknąć przez czystą szybę”...

Beata Pieczykura



Wspólne zdjęcie w Fort Amber w Jaipurze

KS. WOJCIECH MISZEWSKI

DŁUGA DROGA DO KALKUTY⁽¹⁾

Ks. Rajmund Ponczek

Pokochołem Matkę Teresę z Kalkuty wiele lat temu, w latach mojej młodości kapłańskiej. Fascynacja ta zaowocowała napisaniem pracy magisterskiej poświęconej jej dziełu i duchowości. Gdy więc ks. kan. Wojciech Miszewski zaproponował wyjazd na pielgrzymkę do jej grobu w Kalkucie, połączoną z odwiedzeniem innych ważnych miejsc Indii, zdecydowałem się natychmiast. Z lektur towarzyszących ongiś pisaniu pracy o Matce Teresie ukształtowała się we mnie świadomość dobrego przygotowania do wyjazdu. Wie-

działem co nieco o tamtejszej biedzie, systemie społecznym, kontrastach – obok umierających na ulicy kroczył obwieszony złotem, o miliardzie ludzi zamieszkujących ten kraj, wielobóstwie. Sądziłem, że zdobyłem już trochę wiedzy i będzie mi łatwiej podróżować. Miałem się wkrótce przekonać, co znaczy wiedza książkowa. Zetknięcie się z Indiami było fascynujące do zachwyty i bolesne do łez, do granic wrażliwości. Zanim dotarłem do mojej błogosławionej Matki Teresy, zanim klęknąłem przy jej grobie, Boża Opatrzność przeprowadziła

mnie i uczestników pielgrzymki przez dobrą szkołę życia. Myślałem, że da się tak po europejsku, w miarę wygodnie, dotrzeć do błogosławionej z Kalkuty, która rozpoczynała swoje dzieło od zbierania umierających z ulicy i ofiarowania im na moment przed śmiercią łóżka i miłości osoby towarzyszącej. Myliłem się. Pięknych, acz trudnych dzieł nie da się dotknąć przez czystą szybę. Bogu dziękuję, że się nie dało, że musiałem dotknąć trędogłowego bez rąk i twarzy, hamo-

dokończenie na str. IV-V

Świąteczne spotkanie kapłanów

Toruń

24 grudnia ub.r. do Kurii Diecezjalnej Toruńskiej przybyli kapłani z Torunia i okolic, aby wziąć udział w spotkaniu opłatkowym z bp. Andrzejem Suskim i bp. Józefem Szamockim. Życzenia w imieniu kapłanów złożył ks. kan. Jan Ropel. Wyraził wdzięcz-

ność Księżom Biskupom za ich troskę i otwarte serce dla prezbiterów. Złożył również serdeczne życzenia urodzinowe bp. Andrzejowi Suskiemu, życząc wielu łask i błogosławieństwa Bożego. Następnie kapłani podzielili się opłatkiem.

Ks. Dariusz Żurański



Kapłani podczas spotkania z bp. Andrzejem Suskim i bp. Józefem Szamockim

Dzień skupienia

Zamek Bierzgłowski

Diecezjalne Centrum Kultury w Zamku Bierzgłowskim po raz czwarty gościło społeczność Zespołu Szkół



Podczas rekolekcji

nr 6 w Toruniu im. bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego. 13 grudnia ub.r. uczniowie, nauczyciel i rodzice pozostawili swoje codzienne zajęcia, by w klimacie modlitwy i za-

dumy przeżyć dzień skupienia. Przewodnikiem na ścieżce oczekiwania na przyjście Zbawiciela był zaprzyjaźniony z nami ks. Łukasz Otremski. Skupienie było przeżywane w radości i z sercami oczyszczonymi w sakramencie pokuty i pojednania. Eucharystia sprawowana w zamkowej kaplicy była dla zgromadzonych duchową uczcą. W rekolekcyjnej nauce ks. Łukasz, posługując się prezentacją multimedialną o Ziemi Świętej, przeniósł słuchaczy do Betlejem, pomógł duchowo kroczyć śladami Jezusa. Był również czas na spacer po okolicy, konkurs wiedzy, który wyzwolił wiele emocji, a także spotkanie przy wspólnym stole.

Zmęczeni, ale wewnętrznie umocnieni powróciliśmy do swoich bliskich, by razem z większą odwagą i zapałem prostować ścieżki swojego życia.

Monika Sulecka



Nowo mianowani ministranci z ks. kan. Marianem Wiśniewskim i ks. Dawidem Koncickim

Na chwałę Bożą i dla dobra ludzi

Lidzbark Welski

Dziewięciu chłopców z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lidzbarku Welskim 18 grudnia ub.r. zostało wprowadzonych w posługę ministranta. Ten ważny moment był poprzedzony okresem przygotowań, podczas którego kandydaci poznawali liturgię oraz przyglądali się starszym kolegom, aby nauczyć się pełnienia funkcji przy ołtarzu.

Ceremonia miała miejsce podczas Mszy św., której przewodniczył proboszcz ks. kan. Marian Wiśniewski. Było to święto całej Liturgicznej Służby Ołtarza, dlatego kandydatom towarzyszyli lektorzy i ministranci. Nie mogło także zabraknąć rodzin oraz przyjaciół i znajomych.

Po odczytaniu Ewangelii ksiądz opiekun przedstawił księdzu proboszczowi kandydatów, a każdy z nich wezwany z imienia i na-

zwiska wyraził swoją gotowość do podjęcia służby przy ołtarzu. Ksiądz proboszcz zapewniony o tym, iż zasługują, aby powierzono im tak zaszczytną posługę w zgromadzeniu liturgicznym, pobłogosławił nowych ministrantów. Prosił również w modlitwie, aby Bóg udzielił im potrzebnych darów, by byli sumienni w nauce, szlachetni w postępowaniu, przykładowi w życiu, a ich służba pociągała innych do Chrystusa. Na znak przyjęcia do grona ministrantów starsi koledzy założyli rozpoczynającym posługę pelerynki. Nowo mianowani wobec wszystkich zgromadzonych złożyli przyrzeczenie gorliwej służby.

Uroczystość ta była okazją do ukazania wiernym godności i piękna służby Bogu i kapłanowi przy ołtarzu, a także zachętą dla innych, by podążyli śladem swoich kolegów i zasilili szeregi Liturgicznej Służby Ołtarza.

Ks. Dawid Koncicki



JASEŁKA W PODSTAWÓWCE

22 grudnia ub.r. w Szkole Podstawowej w Lidzbarku odbył się apel bożonarodzeniowy przygotowany przez Bożenę Tejs, Aleksandrę Trzaskalską i Magdalenę Zawacką wraz z klasą III i chórem szkolnym „Biedronki”. Dyrektor szkoły i przedstawicielka samorządu szkolnego złożyły życzenia. Następnie wręczono nagrody w konkursie gazetki szkolnej. Na koniec św. Mikołaj poczęstował wszystkich cukierkami. Podziękowania należą się nauczycielom Alinie Rogowskiej i Wojciechowi Nowińskiemu. Apel zaszczytili swą obecnością: przewodniczący Rady Rodziców Dariusz Nowiński, proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Lidzbarku ks. Stanisław Grzywacz, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lidzbarku ks. kan. Marian Wiśniewski, dyrektor szkoły Beata Piątkowska, wicedyrektor Maria Tonkowicz.

Magdalena Zawacka

Uroczystość odpustowa

Grudziądz

6 grudnia ub.r. w bazylice grudziądzkiej odbyła się uroczystość ku czci św. Mikołaja Biskupa, poprzedzona rekolekcjami, które głosił ks. Wojciech Pyrzewski, kapelan Zakładu Karnego w Grudziądzu. Mszy św. przewodniczył bp Andrzej Suski. Przed rozpoczęciem Eucharystii ks. inf. Tadeusz Nowicki, prepozyt Kapituły Kolegiackiej, dokonał instalacji honorowego kanonika ks. Zbigniewa Gańskiego, proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu. Homilię wygłosił ks. kan. Kazimierz Kielpin, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mrocznie.

Podkreślił, że „uroczystość ku czci św. Mikołaja zbiega się z pierwszą rocznicą utworzenia bazyliki. Wskazał, że ten biskup potrafił dostrzec problemy każdego człowieka. Czynił wiele dobra. Dziś ludzie stają przed niejednym dylematem, a światu potrzeba dobroci, otwartego serca i miłości. Po Mszy św. odbyła się procesja eucharystyczna wokół bazyliki. Następnie wierni udali się przed ołtarz Matki Bożej Łaskawej, gdzie odmówiono modlitwę w intencji kapłanów Kapituły Grudziądzkiej. Uroczystość uświetnił chór bazyliki pod kierunkiem ks. Mariusza Zawackiego.

Zenon Zaremba

Dar Pasterza Diecezji Toruńskiej

Z okazji jubileuszu 25-lecia sakry biskupiej biskup toruński Andrzej Suski podarował sanktuarium Miłosierdzia Bożego mozaikę przedstawiającą Baranka Paschalnego. Dar przedstawia symbol ofiary i uwielbienia Pana Jezusa i koresponduje z krzyżem – drzewem życia oraz obrazem Jezusa Miłosiernego. Otwarty bok Jezusa Baranka to niewyczerpalne i słodkie źródło miłosierdzia. Dziękujemy za kolejny dar, który otrzymało sanktuarium Miłosierdzia Bożego od swego Księdza Biskupa, życzymy także Dostojnemu Jubilatowi jak najobfitszych łask Bożych od Jezusa, Króla Miłosierdzia. Kustosz, Duszpasterze i Parafianie



Formacja rolników

Brodnica

W grudniu ub.r. do Brodnickiego Ośrodka Caritas bardzo licznie przybyli rolnicy, mieszkańcy wsi, członkowie Duszpasterstwa Rolników Diecezji Toruńskiej, aby rozwijać swoją formację religijną oraz wiedzę rolniczą. Towarzyszyli im duszpasterze: ks. kan. Kazimierz Flisikowski, ks. kan. Zbigniew Gański, ks. kan. Jerzy Hirs, ks. kan. Marian Zbrojski, ks. Marek Bogacki, ks. Mirosław Culepa, ks. Władysław Erdmański, ks. Jacek Wyrowiński. Msza św. koncelebrowana rozpoczęła spotkanie. Homilię na temat „Kościół naszym domem” wygłosił diecezjalny duszpasterz rolników ks. kan. Gański. Mówił o istocie Kościoła – domu każdego chrześcijanina – w którym każdy ma nie tylko przywileje, lecz także obowiązki. „Jako członkowie tej szczególnej

wspólnoty, jaką jest Kościół Chrystusowy, mamy obowiązek współpracować dla jej rozwoju i dobra, a dla realizacji tego zadania Pan Bóg udziela różnych charyzmatów ubogacających Kościół” – mówił. Podkreślał rolę grup i stowarzyszeń, w których można realizować służbę Kościołowi. Jezus Chrystus jako fundament tego domu scala, jednoczy go, aby trwał i przynosił obfite owoce.

Po Mszy św. wykład pt. „Zdrowa gleba skarbnicą życia” wygłosił Sławomir Gacka, rolnik z Brudzewa w Wielkopolsce. Od kilku lat gospodaruje metodami ekologicznymi, a swoją wiedzę i doświadczeniem dzieli się z różnymi gremiami rolniczymi w kraju i za granicą. Zwracał uwagę na nowoczesne myśli we współczesnym gospodarstwie rolniczym. Na przykładach popar-

tych wynikami badań naukowych i statystycznych zachęcał, aby usuwać chemię z rolnictwa i wracać do tradycyjnych metod z pomocą naturalnych technologii, bioróżnorodności. Zwrócił uwagę na znaczącą rolę mikroorganizmów dla bytu każdego organizmu żywego, człowieka, zwierzęcia, rośliny, mówiąc, że byt biologiczny jest uwarunkowany mikroorganizmami. Swoją wypowiedź poparł m.in. opiniami profesorów medycyny francuskiej i niemieckiej, podkreślając, że zdrowie człowieka jest odbiciem zdrowego ekosystemu. Bez zdrowej gleby nie ma mowy o zdrowiu roślin i zwierząt, a w konsekwencji ludzi. Słowa Pierre’a Delbeta, profesora medycyny francuskiej: „Żadna dziedzina ludzkiej działalności, nawet medycyna, nie ma takiego wpływu na człowieka, jak rolnictwo” – sta-

nowiły kwintesencję interesującego wykładu. Świadczyły o tym liczne pytania i ożywiona dyskusja (więcej na stronie: www.probiotics.pl).

Trzecia część spotkania poświęcona była podsumowaniu działań w 2011 r. i planom duszpasterskim na 2012 r. Duszpasterz rolników przekazał podziękowania od bp. Edwarda Białogłowskiego, krajowego duszpasterza rolników, za współorganizację uroczystości dożynkowych na Jasnej Górze we wrześniu ub.r. W 2012 r. zaplanowano m.in.: wielkopostne spotkanie formacyjne rolników, patronalne święto św. Izydora, w tym roku połączone z uroczystościami 30-lecia duszpasterstwa rolników, dożynki diecezjalne i jasnogórskie oraz adwentowe spotkanie formacyjne w Brodnicy. Ks. kan. Gański podał również informacje na temat działalności Bractwa św. Izydora i odbywających się kwartalnych spotkań konfraterni w parafiach diecezji. Przypomniat zadania członków dekanalnych zespołów duszpasterstwa i zaprosił do aktywnego uczestnictwa w duszpasterstwie. Zachęcił także do zapoznawania się ze wszystkimi bieżącymi informacjami na temat duszpasterstwa rolników, rolnictwa ekologicznego i bractwa na stronie: www.duszpasterstwo-rolnikow.pl. Modlitwa popołudniowa z życzeniami błogosławionych świąt Bożego Narodzenia zakończyła spotkanie.

Aleksandra Wojdyło



Ks. kan. Zbigniew Gański – diecezjalny duszpasterz rolników i uczestnicy spotkania



Katedra w New Delhi



Muzykowanie z zespołem folklorystycznym

DŁUGA DROGA DO KALKUTY (1)

dokończenie ze str. 1

wać odruchy wymiotne w czasie pływania łodzią po Gangesie, kulić się w pociągu z Benares do Kalkuty. Podróż do Indii pozwoliła mi poznać prawdziwą wielkość dzieła Matki Teresy. Jej dzieło urosło jeszcze w moich oczach.

Poniedziałek 14 listopada ub.r. był dniem wyjazdu. Msza św. w kościele św. Antoniego w Toruniu rozpoczynająca pielgrzymkę, potem autobusem na lotnisko w Gdańsku, bukowanie i... wiadomość: Samolot odwołany ze względu na gęstą mgłę. Pojedziemy? Nie pojedziemy? Linie lotnicze zapewniają hotel w Gdańsku. Dzień opóźnienia i wylot do

my w krótkich rękawkach. Gdzieś sączą się myśli: w naszym zimnym kraju zgrzytają zębami przy minus 5. A tu 30 stopni. Jeszcze na lotnisku wymieniamy walutę na rupie. Będą zaraz potrzebne. To kraj napiwków. Za każdą pomoc daje się napiwek: 50 rupii lub one dolar.

Jeszcze nie przeczuwamy, co nas czeka. Wsiadamy do autobusu oznakowanego z przodu napisem: tourist i niebieską linią wzdłuż bocznych ścian. W tym kraju turyści należą do najwyższej kategorii osób uprzywilejowanych. Przed turystami otwierają się wszelkie drzwi, także te zamknięte na zawsze dla większości miejscowych. Otrzymujemy na powitanie, według miejscowego zwyczaju, wianuszek pomarańczowych kwiatów oraz wodę w butelce. Nieufni sprawdzamy, czy butelka jest oryginalnie zamknięta. Ostrzegano nas przed jakością wody. Ruszamy z lotniska na ulice stolicy. Liczy 17 milionów ludzi. Oczy i uszy szeroko otwarte. Pierwsze zdumienie i zachwyt. Autobus wbija się w zatłoczoną drogę. Pierwsze wrażenie: Co za chaos. Kto jest większy, jedzie szybciej i pewniej. Mniejsi ustępują, choć zbyt łatwo pola nie oddają. Zaczyna się walka o przestrzeń. Nie widzę znaków, nie rozpoznaję zasad poruszania się po drodze. Jazda jest jak walka o przetrwanie. Klaksony towarzyszą każdemu manewrowi. Nie używa się kierunkowskazów, biegu wstecznego, nie respektuje czerwonych świateł, które sporadycznie pojawiają się na skrzyżowaniach. Prowadzący pojazd nie oddaje raz zdobytego

metra drogi. Fascynujące parcie do przodu. Lusterka wsteczne są we wszystkich pojazdach złożone. Polskie drogi jawią się jako oaza spokoju, kultury na drodze, przestrzegania przepisów. Widziałem kiedyś film, w którym pokazany był ruch uliczny w Indiach. Ale zobaczyć to i przeżyć... Wieczorem, gdy w hotelu kładę się spać, w uszach jeszcze gra orkiestra klaksonów, krótkich, dłuższych, urywanych, jak nieznany mi alfabet kierowcy.

Podjeżdżamy na śniadanie do hotelu. Znajduje się wewnątrz zamkniętego osiedla. Budynki rządowe, przedstawicielstwa zagranicznych firm, banków. Nowoczesne miasto, zupełnie niepodobne do tego, które mijaliśmy, przemieszczając się z lotniska. Mijamy po kolei trzy wartownie. Ochrona jest nie tylko przy wjeździe. Czuwa przy każdym kolejnym budynku. Pierwszy indyjski posiłek. Gdy już zaspokoił głód, patrzę na sąsiada. Ma oczy pełne łez. Przegryzł papryczkę chili. W gorących krajach używa się mocnych przypraw.

Pierwsze zdjęcia z bojami hotelowymi ubranymi w wyszukane stroje. Przypomina mi się cesarz Bokasa w stroju galowym opisany przez Ryszarda Kapuścińskiego. Ruszamy w dalszą podróż do Jaipur, stolicy Radżastanu. 200 kilometrów lokalną autostradą zajmuje 6 godzin. Z Torunia do Gdyni jest podobna odległość. Starą „jedyneką” trasę pokonywałem w 3, 5 godziny. Nową autostradą A-1 w 1, 5 godziny. Długa podróż do Jaipur umożliwiła

obserwację sklepów, domostw, ludzi, ruchu ulicznego.

W mijanych miastach i miasteczkach handel odbywa się na różnych poziomach. Najbliżej jezdni rozłożone są najbiedniejsze sklepy. Określenie sklepy jest wyjątkowo umowne. Na ziemi rozłożona jakaś płachta i na niej towary, także żywność. Następny pas stanowią wózki na wysokich kołach. Cztery rowerowe koła, na nim koszyk i towary. Na tym poziomie są także zakłady usługowe. Lusterko zawieszone na drzewie, krzeselko i człowiek z nożyczkami. To jest zakład fryzjerski. Tak po prostu na ulicy, pomiędzy stojącymi rowerami. Kawałek dalej pucybut czeka na klienta. Wzdłuż parteryowych budynków boksy otwarte do ulicy. To trzeci poziom sklepów. Wewnątrz sklepu widać niekiedy zapaloną żarówkę, czasami świecę, a czasami wewnątrz oświetla światło ulicy. Pomiedzy nimi są jadłodajnie – posiłki przygotowuje się na ulicy. Butla gazowa i odprowadzony od niej palnik podgrzewa zawieszoną na trójnogu stalową misę o obwodzie około metra. W niej warzy się zupę lub inne specjalności. Na kilku krzesłach czekają już pierwsi klienci. Dalej zakłady produkujące wszelkie możliwe rzeczy. Obok, wewnątrz boksu, widzę hodowlę kurczaków, a następny to już warsztat naprawy komputerów. Boks przy boksie, każdy liczący nie więcej niż 3 metry szerokości. Całe życie gospodarcze, handlowe, towarzyskie.

Po drodze mijamy fabrykę autobusów. Nie było żadnej hali pro-



Wjazd na grzbiecie słonia do Fort Amber w Jaipurze

Delhi z przesiadką we Frankfurcie.

16 listopada, lotnisko w New Delhi. Za nami 7 godzin lotu Boeingiem 777. Przesuwamy zegarki o 4, 5 godziny do przodu. Jest samo południe. Pakujemy wstydlive nasze zimowe kurtki i swetry. Rozkoszujemy się lekkim ubiorem. Na przekór listopadowi paraduje-

dukcyjnej, biurowca. Wszystko na ziemi. Poszczególne części spawane. Taśmą produkcyjną był pas ziemi wzdłuż drogi. Kawałek dalej widać kolejne elementy dospawane. Prawie przy końcu pojazd okratowany jak kibitka. To autobus, ale jeszcze bez blach, które stworzą ściany.

Domów w znaczeniu europejskim jest mało. Ludzie żyją w skleconych jurtach, szafasach. Tego nie można nawet nazwać czworakami. Widziałem cztery kije wbite w ziemię, na nich rozciągnięta skóra. W środku krzesło i telewizor. Życie odbywa się na zewnątrz. Obserwowałem matkę kąpiącą dziecko, o pięknej oliwkowej skórze, inną przygotowującą posiłek, piorącą przed domem, przy ulicy. Prawdziwym szokiem była naturalność, że użyję eufemizmu, załatwiania czynności fizjologicznych. Wszędzie widać mężczyzn stojących przy murku, kobiety kuczące i załatwiające swoje potrzeby. W czasie kilku dni widziałem takie obrazy setki razy. Odwracałem głowę w drugą stronę, a tam dokładnie taka sama scena. Nie byłam w stanie uciec od tej rzeczywistości. W następne dni, wędrując uliczkami kolejnych miast, przy temperaturze 30 stopni, uruchomiony został drugi zmysł, poczułem charakterystyczny zapach... uryny, świdrujący głębokie zakamarki.

W czasie podróży mogłem dokładnie przyjrzeć się ruchowi ulicznemu. Fascynował swoją innością. Zaraz

po opuszczeniu lotniska zostałem wciśnięty w siedzenie. Drogi, autostrady mają często po dwa pasy. Na pierwszy rzut oka nie ma w ruchu ulicznym żadnego porządku. Gdy jednak przez kilka godzin podróży, z wypiekami na twarzy, przyglądałem się jeździe, doszedłem do wniosku, że jest w tym jakiś porządek, porządek silniejszego i większego. Indie przez 200 lat były kolonią brytyjską, „perłą w koronie”, mają więc lewostronny ruch. Od lewej strony idą piesi. Prawą stroną mijają ich rowerzyści. Katie Melua śpiewała kiedyś o 9 milionach rowerów w Pekinie. Tu również są miliony rowerów. Następnie bardzo popularne żółto-zielone samochodziki na trzech kołach, samochody osobowe, ciężarówki i autobusy. Wszyscy jadą. Przy korku wszystkie rodzaje pojazdów się mieszają. Każdy wjeżdża tam, gdzie jest kawałek wolnego miejsca aż do momentu całkowitego zakorkowania. Co potem? Bierne stanie? Tu nic nie jest bierne. Trwa nieustanna walka o przetrwanie, także na drodze. Jakaś niespożyta agresja, aby wyrwać nowy kawałek życia. Na skrzyżowaniu z drogą z pierwszeństwem przejazdu trzeba się po prostu przebić na drugą stronę. Autobus jest uprzywilejowany, ponieważ jest największy. Pisząc to, widzę i słyszę ten żywioł ulicy, ale nie jestem w stanie go właściwie oddać.

Jadąc autostradą, napotykamy co jakiś czas traktory, jadą pod prąd.

Skracają drogę. Na wszystko się trąbi, na jadących pod prąd nie. To zrozumiałe, po co jechać kilometry naokoło. W pewnym momencie kierowca gwałtownie zatrzymuje się. Poboczem idzie duże stado wielbłądów. Prowadzi je dwóch poganiaczy. Wyskakujemy na sesję zdjęciową. Wielbłądy przyjazne. Pyski wkładają prawie do aparatu. Na autostradzie mijamy również stada świętych krów. Akurat na popas wybrały pas zieleni pomiędzy pasami ruchu. Kierowcy muszą uważać. Za zabicie świętej krowy można trafić do więzienia, za zabicie człowieka chyba nie.

Do celu dojeżdżamy późno. Transfer do hotelu, kolacja.

Jaipur to – jak na indyjskie warunki – ledwie 2 miliony mieszkańców. Dynamizm życia jednak ten sam, co w stolicy. Zwiedzamy kompleks pałacowo-forteczny Fort Amber. Położony jest na górze. Stajemy w kolejce. Czekamy ok. pół godziny, aby wsiąść na słonie i wjechać na dziedziniec pałacu. Jedziemy parami, siedzimy w wielkim koszu, nogi nam dyndają, przerzucone przez grzbiet kolosa. Dostojna jazda z widokiem na dawne ogrody maharadży. Pilot opowiada historię miejsca. Nie pamiętam szczegółów, pamiętam mur pnący się wokół, przecinający szczyty i doliny. Klisza pamięci wyświetla chiński mur. Czyżby skojarzenie podobieństwa? Jeden z maharadzów miał 12 żon. Kolejne małżeństwa stanowiły po prostu

kolejne przymierza polityczne. Miał również ok. setki nałożnic. Każda żona miała w pałacu swój apartament, odrębny domek z niezależnym przejściem. Wzajemnie nie wiedziały, u kogo gości maharadża. Żonom zapewniono dostatek i rozrywkę. Nie mogły opuszczać pałacu. Żyły w złotej klatce, otoczone eunuchami, plotkami i pałacowymi gierkami. Delegacjom, gościom, odwiedzającym pałac mogły przyglądać się przez ażurowe okna.

Słynny przepych widać w kolejnych odsłaniających się w miarę kroczenia w górę dziedzińcach, komnatach, zwłaszcza zaś w komnacie lustrzanej. W czasach świetności wszystko pokryte było grubymi dywanami, pomieszczenia przepierzone ręcznie tkanymi kilimami, brokatami, setki służby, gotowej na skiniecie ręki.

Maharadzowie mieli sporą wiedzę, nie tylko wojskową i wojenną. Jeden pasjonował się astronomią. Pozostało po nim wielkie obserwatorium astronomiczne Jantar Mantar. Jest tam kilkanaście zegarów słonecznych. Najdokładniejszy odmierza czas z dokładnością do 4 minut.

Wychodząc, mijamy zaklinacza węży. Siedzi na ziemi w kucki, ubrany w białą tunikę i pomarańczowy turban. O metr ode mnie w takt wygrywanej muzyki wyciąga szyję jadowity wąż. Mijamy grupę kobiet. Niosą na głowach ogromne dzbany. Czy wypada zatrzymać się i z rozdziawioną buzią przyglądać się niewykłej sprawności.

Mszę św. odprawiamy w kościele katolickim położonym na obrzeżach miasta, w dzielnicy zamieszkałej ongiś przez Anglików, dziś przez hinduskich wojskowych. Budynki z ogrodami są już tylko wspomnieniem dawnej świetności. Kościół skromny. Sporo elementów będących ukłonem w stronę gustów hindusów: jaskrawe ozdoby, sztuczne kwiaty, zawieszane przed ołtarzem kapy w ostrych niebieskim kolorze, ze srebrnymi blaszkami. Do Mszy św. śpiewa nam miejscowa schola. Parafia prowadzi szkołę z internatem dla dziewcząt. Po Mszy św. odwiedzamy się śpiewem „Barki” i paru pieśni. Proboszczem jest Hindus. Chętnie opowiada nam o swoim kościele i Kościele w Indiach. Jego parafia to jest mała wspólnota, Kościół w mniejszości głoszący Chrystusa w zupełnie różnym żywiole i kulturze.

Ks. Rajmund Ponczek
cnd



Jedna z głównych ulic w Jaipurze

NASI MISJONARZE

Od samego początku mojego pontyfikatu zdecydowałem się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz tej trosce misyjnej, i właśnie bezpośredni kontakt z ludami, które nie znają Chrystusa, przekonał mnie bardziej, jak piękna jest ta działalność, której poświęcam niniejszą encyklikę. W dziejach Kościoła bowiem rozmach misyjny był zawsze oznaką żywej wiary, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary... Misje bowiem odnawiają Kościół, umacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie.

Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!

Bł. Jan Paweł II, „Redemptoris missio”



Oto niektórzy z naszych misjonarzy. W górnym rzędzie od lewej: misjonarka miłości s. Alberta (w Rosji od 2001), misjonarka świecka Małgorzata (w Paragwaju od 1984), franciszkanka misjonarka Maryi s. Małgorzata (w Japonii od 1986), bp Edward (w Brazylii od 1980), służebniczka wielkopolska s. Filotea (w Brazylii od 1957), marianin ks. Stefan (w Brazylii od 1978) i werbista o. Jan (w Indonezji od 1965). W rzędzie środkowym od lewej: franciszkanin ks. Dariusz (w Kenii od 1993), służebniczki śląskie s. Benigna i s. Anna (w Kamerunie od 1993) oraz siostra Maryi Niepokalanej s. Maria Magdalena (w Tanzanii od 2000). Na dole od lewej: służebniczka starowiejska s. Mariola (w Zambii od 1989), franciszkanin konwentualny o. Maurycy (w Ekwadorze od 2001), ks. Czesław (w Czadzie od 2003 do 2005) i jezuita o. Józef (w Zambii od 1999)

Poszukując od 8 lat misjonarzy pochodzących z terenu naszej diecezji, udało mi się dotrzeć do stu osób, które wyjechały na misje po II wojnie światowej. Jako podstawowe kryterium wyboru brałem pod uwagę parafię chrztu, która znajduje się na terenie obecnej diecezji toruńskiej. Kilku z nich wychowało się później w innych diecezjach, w których zostali ukształtowani do podjęcia swojego życiowego powołania. Równocześnie dotarłem do kilku urodzonych w innych diecezjach, którzy jednak w naszych parafiach dojrzewali do rozeznania swojego powołania. Zdaję sobie sprawę, że mogłem nie dotrzeć do wszystkich. Jednak dokładniejszymi danymi statystycznymi nie dysponuje nawet ogólnopolskie biuro misyjne przy Konferencji Episkopatu Polski. Do tej liczby należy jeszcze dołączyć trzech werbistów pochodzących z naszej diecezji, którzy na początku swojej drogi misyjnej, w trakcie nowicjatu, zostali osadzeni w obozach koncentracyjnych i ponieśli śmierć męczeńską. Obecnie toczy się ich proces beatyfikacyjny. Spośród wszystkich stu wysłanych na misje naszych braci i sióstr obecnie pełni posługę misyjną 64 zakonników, zakonnic, kapłanów diecezjalnych oraz świeckich. Spośród pozostałych 36 w ostatnich latach 3 odeszło do domu Ojca po wieczną nagrodę. Inni powrócili z terenów misyjnych. Najwięcej, bo aż 18, wróciło z pracy misyjnej w Afryce, przeważnie z powodów zdrowotnych. Niestety, 4 załamało się i opuściło życie kapłańskie bądź zakonne.

Przyglądając się bliżej życiu naszych misjonarzy, można od razu zauważyć, że bez wsparcia ze strony Kościoła lokalnego ich posługa misyjna byłaby niemożliwa. Nie chodzi tu tylko o sprawy czysto materialne, lecz jeszcze bardziej o wsparcie modlitewne i moralne. O potrzebie ofiarowania modlitwy, jak i cierpień w intencji misji dużo się mówi. Niestety, mniej się mówi o trzeciej formie pomocy, którą jest wsparcie moralne. Dla pracujących tysiące kilometrów od swojej Ojczyzny, przeważnie samotnie na placówce misyjnej, czymś niesłychanie ważnym jest każdy gest solidarności ze strony swoich współbraci ze stron ojczyństw. Niedawno otrzymałem od jednego z misjonarzy taki list

(e-mail): „Pozdrawiam z mojej misyjnej stacji! Przesyłam proszone zdjęcia. Mam nadzieję, że się przydadzą. [...] Gdyby ktoś zechciał wspierać mnie duchowo i materialnie, to byłbym bardzo wdzięczny! Obecnie coraz mniej Polaków wspiera swoich misjonarzy! Życzę Księdzu dużo błogosławieństwa w życiu kapłańskim! Z błogosławieństwem misyjnym”.

Dostrzegając te oczywiste potrzeby misyjne w XIX wieku, służebnica Boża Paulina Jaricot zaczęła organizować w Lyonie we Francji w 1819 r. wsparcie materialne dla misjonarzy. Opracowany przez nią system zbierania ofiar okazał się bardzo skuteczny i już w 1822 r. dał początek Papieskiemu Dziełu Rozkrzewiania Wiary. W 1826 r. Paulina Jaricot podjęła kolejną inicjatywę wsparcia modlitewnego dla misjonarzy. Gromadząc po 15 osób, z których każda odmawiała codziennie dziesiątkę Różańca z rozważaniem innej tajemnicy, założyła dobrze nam znany ruch Żywego Różańca. Wypracowane przez Służebnicę Bożą struktury organizacyjne nowego ruchu różańcowego okazały się niesłychanie owocne w praktyce. Pod koniec jej życia w Żywym Różańcu było już ponad 2 mln osób w samej tylko Francji. O mocy tego ruchu świadczy również nasze doświadczenie z czasów prześladowań komunistycznych w powojennej historii Polski. Żywy Różaniec okazał się jedną z bardzo nielicznych instytucji, której nie udało się władzom komunistycznym zlikwidować.

Tak się opatrnościowo składa, że 9 stycznia 2012 r. przeżywać będziemy 150. rocznicę śmierci Pauliny Jaricot. W wymiarze Kościoła powszechnego jest to okazja do zintensyfikowania modlitw w intencji jej beatyfikacji. Dla Kościoła w Polsce jest to również okazja do odkrycia na nowo podstawowego charyzmatu Żywego Różańca, zwiększenia zaangażowania misyjnego w naszym Kościele lokalnym.

Wracając do statystyki, chciałbym pokazać, jakie miejsce w posłannictwie misyjnym Kościoła w Polsce ma nasz Kościół lokalny. Wśród obecnie pracujących poza Polską 64 naszych misjonarzy jest 42 kapłanów i zakonników (co stanowi 65%), 17 sióstr zakonnych (27%)

Droga do beatyfikacji

oraz 5 świeckich (8%). Te proporcje są podobne dla całej Polski. Wśród 2156 misjonarzy 66% to kapłani i zakonnicy, 31% – siostry zakonne i 3% stanowią świeccy. Większość naszych misjonarzy realizuje swoje powołanie w aż 25 instytutach życia zakonnego. Wśród nich najliczniejsi są: werbiści (15), redemptoryści (5), franciszkanie konwentualni (5) oraz siostry pasterki (4). Natomiast w przeliczeniu na liczbę mieszkańców statystyka wygląda następująco. W naszej diecezji mieszka ok. 610 tys. osób. Oznacza to, że na 10 tys. mieszkańców aktualnie pracuje na misjach 1 misjonarz. W skali ogólnopolskiej 1 misjonarz przypada na 17 tys. mieszkańców.

Nasi misjonarze pochodzą z prawie wszystkich dekanatów diecezji. Wychowali się zatem wśród nas. Czy jednak ich znamy? Czy potrafimy się zatroszczyć o misjonarza pochodzącego z naszego najbliższego otoczenia: z mojej parafii bądź z sąsiedniej? Przecież on raz na kilka lat przyjeżdża na urlop w swoje rodzinne strony i jakże wielkim wsparciem byłoby dla niego, gdyby czekała na jego przyjazd konkretna róża misyjna złożona w pierwszym rzędzie z jego przyjaciół, z którymi spędził swoją młodość w Polsce. Nie chodzi tu o samo spotkanie towarzyskie i opowiadanie o egzotycznych przygodach... Chodzi tu raczej o spotkanie przyjaciół, którzy bardzo konkretnie każdego dnia trwają na modlitwie w jego intencji (dziesiątek Różańca połączony z różnymi duchowymi ofiarami) oraz mają przygotowany upominek materialny. Jeśli do tego dojdą regularne listy wysyłane kilka razy w roku (tradycyjną pocztą, jak i coraz częściej elektroniczną), to takie wsparcie jest źródłem nieocenionej siły w pracy często w ekstremalnie trudnych warunkach. Kilka takich róż misyjnych wspiera już swoich wybranych misjonarzy, jednak wołanie o dalsze wsparcie jest ciągle aktualne. Pomocą w tym dziele pragnie służyć miesięcznik „Zwiastun Różańcowy”, który powinien docierać do wszystkich róż Żywego Różańca w naszej diecezji.

Bł. Pawle II i słuźebnico Boża Paulino Jaricot – rozpalajcie w każdym z nas nowy zapał misyjny!

Ks. Wacław Dokurno

150 lat temu 9 stycznia 1862 r. odeszła po wieczną nagrodę słuźebnica Boża Paulina Jaricot – założycielka Żywego Różańca. 17 lat po jej śmierci ukazała się w Lyonie książka pt. „Wspomnienia o przyjaciółce”, którą wydała Julia Maurin. Podtytuł brzmiał: „Założycielka Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca” i wywołał wielkie oburzenie, ponieważ środowisko misyjne Lyonu nie uznawało wówczas Pauliny za fundatorkę tak ważnego dzieła współpracy misyjnej. Sytuacja zmieniła się 2 lata później, gdy Leon XIII w specjalnym liście pogratulował autorce opublikowanych wspomnień i uznał Paulinę Jaricot za właściwą założycielkę Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Papież napisał: „To ona, po opracowaniu «planu»

zorganizowała piękne dzieło nazwane Rozkrzewianiem Wiary, ogromną zbiorckę złożoną z cotygodniowych datków wiernych, tak wychwalaną przez biskupów i samą Stolicę Świętą – dzieło, które cudownie się rozwinęło i dostarcza misjom katolickim obfitych zasobów”.

W 1910 r. rozpoczął się w Lyonie proces beatyfikacyjny Pauliny, który na szczęblu diecezjalnym trwał 20 lat i zebrane akta zostały przekazane do Rzymu. W 1935 r. doczesne szczątki Pauliny zostały przeniesione z cmentarza Loyasse do kościoła św. Nicetiusza. Proces beatyfikacyjny zahamowały działania wojenne i dopiero w 1963 r. Jan XXIII podpisał dekret ogłaszający heroiczność cnót Pauliny Jaricot. Od tej chwili Kościół trwa w modlitwie, pro-



Słuźebnica Boża Paulina Jaricot

sząc o cud, który jest warunkiem w drodze do beatyfikacji. Oby przykład Założycielki Żywego Różańca oraz zaangażowanie misyjne bł. Jana Pawła II i jego następcy Benedykta XVI, mobilizował nas do modlitwy w intencji naszych misjonarzy.

Oprac. na podst. materiałów PDRW

Żył klimatem błogosławieństw

Dla każdego szczęście co innego oznacza. Może to być majątek, wyjazdy zagraniczne, dobra praca, ale też rodzina czy zdrowie. Niemniej jest to szczęście ulotne, bo ziemskie. Istnieje jednak królestwo, gdzie rządzi inne prawa, gdzie szczęścia nic nie zniszczy. Tam radość jest wieczna i dlatego prawdziwa. Aby znaleźć się w owym królestwie, trzeba zawierzyć Bogu, nawrócić się i żyć tym, co poprzez swego Syna Jezusa Chrystusa przekazał nam w Kazaniu na Górze, w Ośmiu błogosławieństwach. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (por. Mt 5, 3nn) to zaprzeczenie tego, czego na co dzień sobie życzymy.

Naszą uwagę kierujemy dziś w stronę misjonarzy diecezji toruńskiej. Posługa misyjna to ta, która prowadzi do królestwa Bożego drogą Ośmiu błogosławieństw. Jednym z misjonarzy, który żył klimatem błogosławieństw, był śp. ks. Mirosław Kwiatkowski. Ks. Mirosław odszedł do Pana w ubiegłym roku w wieku 42 lat i w 18. roku

posługi kapłańskiej. Bezpośrednio po święceniach prezbyteratu pracował w Chełmży. Młody wikariusz ks. Mirosław nie był przywiązany do rzeczy materialnych, ale za to bardzo wrażliwy na ludzi potrzebujących. Na tej kanwie zrodziło się powołanie misyjne, a więc chęć niesienia Boga tym, którzy Go dopiero poznają, chęć niesienia pomocy tym najuboższym z ubogich, obywatelom Afryki. Wyjechał do Zambii, gdzie zaczął tworzyć nową misję katolicką w Mukonchi. Tam spadł na niego krzyż ciężkiej, nieuleczalnej choroby, jaką jest malaria. Za cenę zdrowia i życia pełnił służbę na rzecz Boga i człowieka.

Był gorliwym, pracowitym i zatroskanym o dobro innych kapłanem. W liście wysłanym po śmierci ks. Mirosława w imieniu księży fidejonistów, księży diecezjalnych pracujących na misjach, ks. Grzegorz Zbroszczyk, proboszcz misji w Mukonchi, napisał m.in., że śp. ks. Mirosław pozostaje w pamięci misjonarzy jako życzliwy, otwarty i w każdej chwili gotowy do niesienia pomocy koleżeńskiej. Ks. kan. Dariusz Kunicki, kolega kursowy ks. Mirosława, wspomina-

jąc dzień, w którym ponad 23 lata temu wraz z innymi kandydatami do kapłaństwa przekroczył bramę pelplińskiego seminarium duchownego, mówił, że będzie brakowało uśmiechu ks. Mirosława i jego daru pokoju.

Przez kilka ostatnich lat ks. Mirosław był proboszczem parafii pw. Matki Bożej Śnieżnej w Srebrnikach. Dla swoich parafian zawsze otwarty, skłonny oddać wszystko. Taka postawa nie została bez odpowiedzi ze strony wiernych, którzy tłumnie przybyli, by towarzyszyć swojemu proboszczowi w jego ostatniej drodze. Ziemia srebrnickiego cmentarza parafialnego przyjęła ciało ks. Mirosława w promieniach słońca, które tak bardzo kojarzy się z Afryką. Dziś parafianie służą zmarłemu proboszczowi, przychodząc na cmentarz, paląc znicze i modląc się w jego intencji.

Mówiąc o misjach i wspominając duchownych pracujących we wszystkich zakątkach świata, pamiętajmy również o tych, którzy – tak jak ks. Mirosław – zakończyli już ziemskie pielgrzymowanie.

Joanna Kruczyńska

Śpiew kolęd, łamanie się opłatkiem, rodzinna atmosfera i nie- zwykli goście – tak można w skrócie opisać to, co działo się w Oratorium im. bł. ks. Bronisława Markiewicza na toruńskich Rybakach



ZDJEŃCA: ARCHIWUM ORATORIUM

W Oratorium połamano się opłatkiem

Ponad 200 osób wzięło udział 19 grudnia ub.r. w spotkaniu opłatkowym. Sala Jana Pawła II była pełna, oprócz 120 dzieci przybyło wielu gości. Zaszczycili nas swoją obecnością: bp Andrzej Suski, prezydent Torunia Michał Zaleski, Przemysław Przybylski – radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a także Kazimiera Janiszewska – dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Dorota Wróblewska – dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Przy honorowym stole obok znakomitych gości i dobrodziejów Oratorium zasiedli gospodarz parafii pw. św. Michała Archanioła ks. Robert Giza i dyrektor Oratorium ks. Krzysztof Winiarski. Przybyli przyjaciele i opiekunowie naszej placówki. Tuż obok dzieci zasiedli nauczyciele i wychowawcy oraz pracownicy.

Na początku spotkania wszyscy odśpiewali „Wśród nocnej ciszy”, po czym ks. Krzysztof

Winiarski przywitał zebranych gości wierszem Matki Teresy z Kalkuty „Wtedy jest Boże Narodzenie”. Następnie kl. Grzegorz Flis odczytał fragment Ewangelii według św. Łukasza. Pięknym i wymownym gestem było przekazanie światełka betlejemskiego przez harcerzy ze szczepu „Błękitna Jedyńka” z Górska dzieciom i młodzieży z Oratorium.

Przesłanie do zebranych przekazali prezydent Torunia Michał Zaleski, a w imieniu Urzędu Marszałkowskiego Przemysław Przybylski. Głos zabrał również bp Andrzej Suski, który mówił, że „rodzina ma szeroki wymiar. Dlatego jest tutaj, w Oratorium, tytuł, żeby jak w domu podzielić się opłatkiem”. Na koniec Pasterz Toruński pobłogosławił opłatek. Potem nastąpił uroczysty moment. Wszyscy przełamali się opłatkiem, życząc sobie wielu łask Bożej Dzieciny, dobrego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Wszystko działo się w przepięknie udekorowanej sali, przy choince i żłobku. Wystrój sali i wyborny smak wigilijnych potraw to zasługa dorosłych i dzieci, którzy pracowali pod kierunkiem personelu kuchennego. Po posiłku grupa taneczna przedstawiła jasełka w nowoczesnej aranżacji pt. „Posłańcy Bożego Narodzenia”.

Na koniec spotkania przybył oczekiwany przez wszystkich, a szczególnie najmłodszych, św. Mikołaj w asyście aniołów. I tu miała miejsce radość uczestników spotkania – i tych małych, i tych dużych. Bo każdy coś otrzymał. Radość była wielka. To wszystko przeplatane było śpiewem tradycyjnych kolęd w wykonaniu dzieci z Oratorium i gości.

Tego wieczoru stanowiliśmy jedną rodzinę, która gości w naszym drugim oratoryjnym domu.



Przybył oczekiwany przez wszystkich św. Mikołaj



Harcerze ze szczepu „Błękitna Jedyńka” z Górska przekazali światełko betlejemskie

Adoracja Bożej Dzieciny przybliżyła radość świąt Bożego Narodzenia.

Dr Adam Żurowski

Więcej na stronie: www.torun.tv/multimedia-9899-wigilia_w_oratorium.html

głos z Torunia
niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)

współpraca: Joanna Kruczyńska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. (56) 622-35-30 w. 39, fax (56) 621-09-02

e-mail: torun@niedziela.pl

Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13

Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura

tel. (34) 369-43-38